

TVP – wychodzenie z agentury

W ostatnich felietonach trochę żartowałem z „troski”, jaką przejawiają ostatnio nasi politycy i „Gazeta Wyborcza”, o Kubę i przyszłość wyspy po Fidelu Castro. Myślałem, że temat zamykam, tymczasem ja go chyba nieustannie wywołuję. Czytam ostatnio, że na pomoc Kubie ruszają wspólnie – Aleksander Kwaśniewski i Lech Wałęsa. Instytut Lecha Wałęsy zorganizował międzynarodową konferencję pt. „Od Solidarności do demokracji. Czy Kuba może wybić się na niepodległość”. Obaj byli prezydenci chcą tę nieszczęsną wyspę za wszelką cenę uszczęśliwić, każdy po swojemu i tak jak potrafią najlepiej, w ramach „dzielenia się doświadczeniami”. Kwaśniewski chce uszczęśliwić Kubańczyków polską transformacją po „okrągłym stole”. To dzięki niej polscy komuniści oddali władzę, a zatrzymali kasę. A co kombinuje Wałęsa oświadczając: „gdybym żył na Kubie, to już dawno byłoby po rewolucji”? Kubańczycy w poszukiwaniu pracy mogliby przyjeżdżać do nas, nad Wisłę. Pomysł proponuję rozważyć na następnym seminarium Instytutu Lecha Wałęsy. Tylko koniecznie wśród zaproszonych gości musi się znaleźć ktoś z PSC, najlepiej jej Prezes Marek Kowalski. Do załatwienia byłyby dwie sprawy: brak rąk do pracy w Polsce, choćby do sprzątania, i sprawa druga – generalna narodowa próba z ksenofobii. O innych korzyściach z odwiedzin młodych Kubanek dowiemy się być może od niektórych członków np. Samoobrony. Partia ta szczególnie naraziła się red. Piotrowi Stasińskiemu z „Gazety Wyborczej”, który wykrzyczał do kamery,

że w rządzie nie może być Samoobrony i LPR. Redaktor „Gazety Wyborczej” ma prawo kształtować skład polskiego rządu, nieodmiennie korzystając z wypróbowanego od lat prawa pod nazwą „wielka hucpa”. Ale wróćmy do rynku pracy. Jak wiadomo, ostatnia megagwiazda „Gazety Wyborczej” i „TVN-WSI 24” Aneta Krawczyk, oświadczyła publicznie, że została prostytutką, ponieważ nie mogła swojej, tak dobrze zapowiadającej się politycznej kariery zakończyć pracą sprzątaczką w szkole. Trudno dziwić się wyjątkowemu oburzeniu prezesa (PSC), Polskiego Stowarzyszenia Czystości, który kierując swoim stowarzyszeniem stara się pomagać jego członkom oraz dbać o etykę zawodu sprzątacza. Jakby na tę wypowiedź zareagował były Prezydent, a obecnie Szef-Prezes PZR (Partii Zdrowego Rozsądku), czyli Lech Wałęsa? To że prostytutka jest najstarszym zawodem świata, nie oznacza, że jest to profesja ważniejsza od sprzątaczką. A poza tym kobieta ta ma zdrowy rozsądek, ale hucpa jak u Stasińskiego. Aby jednak zamknąć już ten idiotyczny temat, byłoby najlepiej, gdyby Aneta Krawczyk wyjechała do któregoś z krajów Ameryki Południowej, by tam sprzedać swoją historię producentowi telenowel. Wytrawny wyga scenarzysta wiedziałby, jak znaleźć ojca jej ostatniego dziecka.

Ale myli się ten, kto sądzi, że obchody 25. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego powstrzymały niektóre media od dalszego tropienia kolejnych wątków w seksaferze. W TVN następną kobietą zmienionym dla niepoznaki głosem (barytonem)

oskarżała posła Łyżwińskiego. Wkrótce dowiemy się, kim jest ta pani.

Tymczasem telewizja publiczna relacjonując uroczystości 25. rocznicy stanu wojennego po raz pierwszy pokazała w sposób obiektywny i wzruszający prawdę o tamym ponurym okresie. Po raz pierwszy mogliśmy poznać tak wielu, przez ćwierć wieku anonimowych do tej pory bohaterów zmagających się z komuną. Mogliśmy wczuć się w dramatyczne przeżycia tych, którzy się nie bali. Oficjalny program uroczystości świadczył o jakościowej i ideowej zmianie w podejściu do tej narodowej traumy. I to jest niekwestionowana zasługa obecnej władzy i osobiście braci Kaczyńskich. Jest to także zasługa historyków IPN-u, którzy, konsekwentnie wyświetlając prawdę, obnażyli legendę generała Wojciecha Jaruzelskiego, ratującego Polskę przed większym złem. Prawda jest dla niego, jego generałów i wszystkich komunistów w Polsce druzgocąca. Wypowiedzieli wojnę narodowi wyłącznie we własnym interesie. Są zdrajcami Ojczyzny i słuszne są postulaty zdegradowania generała. I o tym wszystkim mogliśmy po raz pierwszy usłyszeć w publicznej telewizji dopiero przy obchodach 25. rocznicy stanu wojennego. Bo dopiero teraz, jak widać, przestała obowiązywać instrukcja, w myśl której telewizja miała pokazywać stan wojenny w „sposób zrównoważony”. Instrukcja ta obowiązywała od początku okresu transformacji. A że taka instrukcja była, ujawnił na łamach prasy minister Kazimierz Ujazdowski. Jej efektem było, jak stwierdził minister, „kamufłowanie prawdy i propagowanie

falszu". Instrukcję podpisali dwaj wiceprezesi Telewizji Polskiej - Jan Dworak i Lew Rywin. Może trzeba przypomnieć kim był pierwszy tzw. „solidarnościowy”- po roku 89 - prezes Telewizji Polskiej. Nazywał się Andrzej Drawicz, krócej - TW „Kowalski” lub TW „Zbigniew”, konfident SB już od 1958 r.

Wojciech Reszczyński